

Wnioski Kom's i CRZZ

Rosną świadczenia państwa na opiekę socjalną

We wtorek odbyło się posiedzenie komisji CRZZ d/s socjalnych, zaopatrzenia i kontroli społecznej cen, poświęcone dyskusji nad propozycjami zawartymi w tezach KC PZPR na V Zjazd Partii, a dotyczącymi zagadnień socjalno-bytowych. Na tym tle omawiano kierunki dalszej działalności związkowej w dziedzinie pomocy socjalnej dla pracujących, opieki nad dzieckiem i poprawy zaopatrzenia rynku.

W okresie międzyzjazdowym wydatki państwa na opiekę nad dzieckiem, oświatę, kulturę, ochronę zdrowia, świadczenia społeczne i kulturę fizyczną wzrosły łącznie z 43,9 mld. zł do 62 mld. zł, a więc w przeliczeniu na jednego mieszkańca z 1.421 zł w 1963 r. do 1.914 zł w br. Równocześnie zwiększają się świadczenia zakładów pracy na te cele. W r. ub. wydatkowały one na działalność socjalną i kulturalną 4,4 mld. zł. Mimo to potrzeby socjalne wielu pracowników i ich rodzin są nadal niezaspokojone.

Tak np. ciągle za mało jest miejsc w przedszkolach. W r. ub. z różnego rodzaju placówek przedszkolnych korzystało ponad 650 tys. dzieci, tj. tylko 29 proc. dzieci w wieku 3-6 lat. Występują przy tym znaczne różnice między mia-

stem a wsią, gdzie wychowaniem przedszkolnym objętych jest tylko 20,9 proc. dzieci.

Za niezbędne uznano zatem zwiększenie nakładów inwestycyjnych na budowę przedszkoli i przyspieszenie ich realizacji. Celowe jest – stwierdzali uczestnicy obrad – wprowadzenie zasady pokrywania przez rodziców pełnych kosztów żywienia dzieci, ze zniżką dla rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji finansowej.

Komisja wysoko oceniła doświadczenia ostatnich lat w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, zwłaszcza tegoroczną reformę systemu emerytalno-rentowego. (PAP)

W Wiedniu

Światowa Konferencja Kosmiczna

Do Wiednia wyjechała delegacja polskich naukowców, która bierze udział w rozpoczętej 14 bm. światowej konferencji na temat badania oraz pokojowego wykorzystania przestrzeni kosmicznej. Na czele delegacji stoi kierownik Zakładu Astronomii PAN prof. dr Stefan Piotrowski.

Konferencję wiedeńską przygotowała Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Udział w tej 2-tygodniowej konferencji zapowiedziało przeszło 70 krajów. Zgłoszono prawie 180 referatów. (PAP)

Aresztowania w Grecji

Jak informuje ateński korespondent agencji Reutera, policja grecka przeprowadziła szereg aresztowań w nocy z wtorku na środę w związku z nieudanym zamachem bombowym na życie premiera Papadopoulosa. M. in. aresztowani zostali b. minister informacji George Drossos, który przez ostatnie lata pracował jako korespondent zagranicznych dzienników i rozgłośni radiowych. Aresztowanych umieszczono w więzieniu w Marussis o 5 km na północ od Aten.

Poszukiwania łodzi motorowej, którą uciec miał zamachowiec Panagulis, prowadzone przy pomocy samolotów i helikopterów, nie przyniosły żadnego wyniku. (PAP)

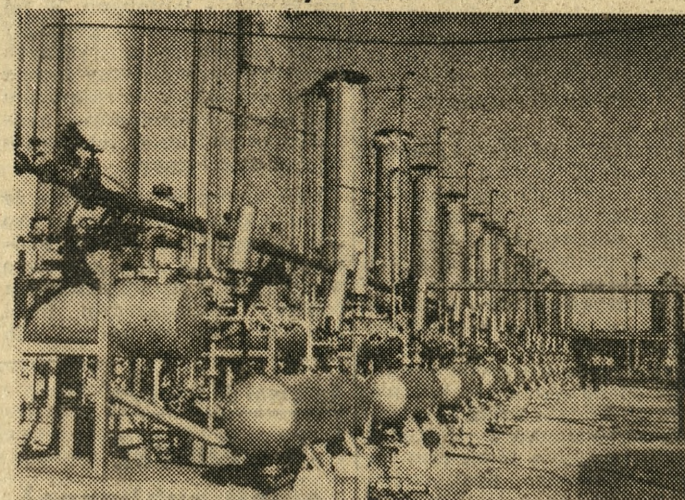
Rokowania nigeryjsko-biafrańskie trwają nadal

Rozmowy nigeryjsko-biafrańskie nie zostały przerwane. Przeniosły się one z siedziby OJA do pałacu cesarza Haile Selassie. Cesarz Etiopii nadal przewodniczy tym rozmowom. Ponieważ szef delegacji nigeryjskiej, Enahoro, wyjechał do Lagos na konsultację, delegacji tej przewodniczy obecnie minister budownictwa mieszkaniowego Okunnu. Na czele delegacji biafrańskiej stoi nadal dr Njoku. (PAP)

Powódź w Birmie

Z Birmy nadchodzą wiadomości o wystąpieniu z brzoóg wielu rzek. W ciągu ostatnich kilku dni trzeba było ewakuować 36 tys. osób. Woły zalały 20 miast i 200 wiosek. Straty materialne wywołane przez powódź są bardzo znaczne. (PAP)

Więcej gazu ziemnego



Bezrobocie w Belgii

W Belgii coraz więcej osób pozostaje bez pracy. Świadczą o tym dane ogłoszone przez biuletyn informacyjny Komunistycznej Partii Belgii. Na początek sierpnia zanotowano w Belgii 72.110 bezrobotnych. PAP

Wysoki budżet Francji

Rząd francuski na posiedzeniu, które odbyło się we wtorek po południu, ustalił wysokość globalnych wydatków państwa na przyszły rok na 150,4 miliarda franków. Oznacza to 18-procentowy wzrost w stosunku do liczby przewidzianych na 1968 rok.

Wysokość przewidzianych wpływów, a szczególnie z ewentualnego wzrostu podatków i opłat komunalnych, określona zostanie dopiero w początkach września. W tym samym czasie można będzie ustalić przewidziany deficyt, który minister gospodarki i finansów stara się sprowadzić do 10 miliardów franków. Jest to maksymalny poziom deficytu, na który Francja może sobie pozwolić, jeśli nie chce ograniczyć ekspansji przemysłowej, bez inflacji i bez większej szkody dla pozycji franka. (PAP)

Radziecko-japońskie rozmowy gospodarcze

We wtorek do stolicy Japonii przybył minister handlu z granicznego ZSRR, N. S. Patoliczew. Na lotnisku gościa witali: wiceminister spraw zagranicznych Japonii Kurauti, kierownik departamentu ekonomicznego japońskiego MSZ oraz inne oficjalne osobistości. Minister Patoliczew przybył do Japonii w celu przeprowadzenia rozmów i podpisania międzyrządowego porozumienia o wymianie towarowej między Japonią a ZSRR, zgodnie z którym ZSRR dostarczać będzie Japonii drewno w zamian za urządzenia i maszyny. PAP



POZNAN
CZWARTEK
15
SIERPIEN
1968

Wydanie AB
Nr 193 (7619)
Rok wyd. XXIV
Cena 50 gr

Terror w Sajgonie i strach przed ofensywą

W Sajgonie trwa nadal terror. Policja sajgońska przeprowadza masowe aresztowania wszystkich „podejrzanych” osób. Rzecznik policji sajgońskiej poinformował korespondenta Reutera o zamachu przygotowywanym przez patriotów na tzw. „Pentagon wschodu” czyli główną kwaterę wojskową USA w Wietnamie południowym. Policja ostatnio aresztowała 7 osób, które mają stanąć przed sądem za przynależność do spisku.

strzeliła nad prowincją Huang Binh dalsze 5 samolotów amerykańskich. Ogólna liczba zestrzelonych maszyn przez artylerię DRW wynosi obecnie 3.094

Tymczasem na terenach kontrolowanych przez siły narodowo-wyzwoleńcze, patriotów prowadzą działalność związaną z odbudową zniszczonych osiedli oraz organizują administrację. We wszystkich wyzwoleńskich wioskach trwają wybory do władz terenowych.

Jak podają agencje zachodnie siły narodowo-wyzwoleńcze atakowały we wtorek pozycje wojsk amerykańsko-sojuszniczych w rejonie pierścienia obronnego Sajgonu. Walki toczyły się w odległości 30 km na południe od Sajgonu. Rzecznik amerykański zakomunikował, że zdaniem dowódców wojsk USA są to operacje taktyczno-rozpoznawcze mające na celu przygotowywanie nowej ofensywy. Ofensywa taka miałaby się wkrótce rozpocząć jednocześnie w kilku punktach Wietnamu południowego. Amerykanie spodziewają się, że głównymi terenami walk będą strefy – na południe od 17 równoleżnika, Północny Centralny oraz Sajgon. Jednocześnie partyzanci podejmą ofensywę z zachodu od granicy Kambodży.

W związku z tym partyzanci od kilku dni prowadzą akcje zaczepne, różnego rodzaju wypadki w zasadzki oraz akcje odwetowe na tyłach wojsk amerykańskich. W czasie jednej z takich akcji, która miała miejsce we wtorek w rejonie Sajgonu patriotów szybki wypadek zaatakowali pozycje amerykańskie zadając im duże straty. Agencja France Presse podaje, że już w pierwszych godzinach zostało wyeliminowanych z walki 44 żołnierzy amerykańskich.

Lotnictwo amerykańskie pomimo złych warunków atmosferycznych spowodowanych ulewami deszczami tropikalnymi kontynuowało swoje na loty na terytorium DRW. Artyleria przeciwlotnicza Wietnamskiej Armii Ludowej ze

Wystawa na radzie

Na wystawie leningradzkiej zapoznać się można z osiągnięciami rybołówstwa oraz przetwórstwa ryb i innych produktów morza, prezentowanych przez 23 kraje, uczestniczące w „Inrybrom-68”. Na zdjęciu: na radzie wystawy.

Fot. — CAF



Rozwijają się dyskusja przedzjazdowa

Wczoraj w Komitecie Wojewódzkim PZPR odbyła się narada poświęcona omówieniu pierwszego etapu dyskusji przedzjazdowej oraz wytyczeniu kierunków dalszego rozwoju. W naradzie, którą prowadził sekretarz KW Czesław Kończal i uczestniczył członek Egzekutywy KW — Franciszek Nowak, wzięli udział sekretarze organizacji partyjnych, które będą bezpośrednio wybierać kandydatów na V Zjazd. Są to w województwie poznańskim: PKP Węzeł Poznań, PKP Węzeł Leszno, PKP Węzeł Gniezno, PKP Węzeł Ostrów, ZNTK Poznań, ZNTK Piła, ZNTK Ostrów, Kaliska Fabryka Pluszu i Aksamitu, H. Cegielski Poznań, „Pomel” Poznań, Elektrownia Goławy, Kopalnia Węgla Brunatnego Konin, Zakłady Porcelany i Porcelitu Chodzież, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego Kalisz.

Sekretarze złożyli informacje o przebiegu dotychczasowej dyskusji. Koncentrowała się ona głównie na sprawach ekonomicznych zakładów pracy oraz sprawach socjalno-bytowych. Na zakończenie narady sekretarz Kończal wskazał najważniejsze tematy, które po winny poruszać się w drugim etapie dyskusji przedzjazdowej. Chodzi o to, by w szerszym niż dotychczas stopniu uwzględniano sprawy ideopolityczne. (jk)

McCarthy o sytuacji społecznej w USA

Bezrobocie w gettach murzyńskich osiąga krytyczne rozmiary

Bezrobocie w gettach amerykańskich miast osiągnęło obecnie krytyczne rozmiary — oświadczył ubiegający się o nominację partii demokratycznej na stanowisko prezydenta, senator McCarthy.

W opublikowanym w Waszyngtonie programie dotyczącym problemów bezrobocia w USA, senator McCarthy krytykuje rząd Johnsona za to, że wysuwa on tylko obietnice a nie popiera ich konkretnymi posunięciami w celu zmniejszenia bezrobocia.

Kryzys naszych miast — podkreślił senator — jest bez pośrednim rezultatem tego, że nie potrafimy ludziom zapewnić pracy. Zaznaczając, że stan bezrobocia wśród młodzieży murzyńskiej osiąga 26,5 proc. McCarthy wskazuje, że Stany Zjednoczone nie

mogą rozwiązać kryzys społeczny miast dopóki nie rozwikłają problemu bezrobocia w gettach.

Senator wzywa rząd do połozenia kresu rasizmowi i dyskryminacji przy zatrudnianiu Murzynów. (PAP)

W USA

Konferencja przywódców murzyńskich

W Memphis w stanie Tennessee, rozpoczyna się doroczna konferencja działaczy ruchu murzyńskiego tzw. konferencji kierownictwa południowo-chrześcijańskiego. W roku bieżącym konwencję zwołano do Memphis, gdzie 4 miesiące temu z ręki rasistów zginął przywódca tego ruchu, dr Martin Luther King.

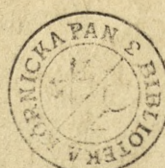
Po jego śmierci kierownictwo ruchem objął inny duchowny murzyński Ralph Abernathy.

W Memphis zmobilizowano specjalne oddziały policji do ochrony przywódcy murzyńskiego oraz wdowy Coretty King. (PAP)

Sensacja dnia

Wielka afera bankowa w Paryżu

Sensację wywołała w stolicy Francji afera ujawniona w paryskiej filii jednego z największych banków brytyjskich. Były dyrektor tego oddziału bankowego, obywatel brytyjski, John Firkings, sprzeniewierzył kwotę szacowaną na milion nowych franków. Sprzedawał on na własny rachunek obligacje i papiery wartościowe będące własnością klientów banku, fałszując ich podpisy. Gdy jakiś klient prosił o sprzedaż swych obligacji zdeponowanych w banku, wówczas Firkings wypłacał mu oczywiście pieniądze, które jednak czerpał z „upłynięcia” akcji innego klienta. (PAP)



Posiedzenie Prezydium KC KPCz

Przygotowania do nadzwyczajnego XIV Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji były głównym tematem wtorkowego posiedzenia prezydium KC KPCz.

Dyskutowano również nad kwestią politycznych przygotowań do wprowadzenia ustroju federacyjnego w CSRS. Następnie Prezydium KC KPCz omówiło poczynania pewnych grup w Pradze w ostatnich dniach. Poczynania te w wielu wypadkach spotykały się z potępieniem. Do grup dyskutujących obywateli na ulicach praskich przylgały się elementy, które swymi chuligańskimi czynami, naruszały nocy spokój. Dołączyły się one do dyskutujących obywateli pod pretekstem kontynuowania dyskusji.

Narada sekretarzy ideologicznych KPCz

W Pradze zakończyła się 13 bm. dwudniowa ogólnoczechosłowacka narada sekretarzy i pracowników ideologicznych KPCz z komitetów powiatowych i wojewódzkich oraz z armii.

Jej uczestnicy zaznajomili się z głównymi materiałami XIV nadzwyczajnego zjazdu KPCz: projektem nowego statutu partii i projektem zasad ustroju federacyjnego. Omówiono kampanię przedzjazdową.

Dyskusja koncentrowała się na sprawach demokratyzacji życia wewnątrzpartyjnego i zdolności działania całej partii jako jednego z głównych warunków dalszego demokratycznego rozwoju społeczeństwa.

Drugi dzień obrad poświęcony był polityczno-ideowym aspektom związanym z 50 rocznicą powstania Republiki Czechosłowackiej, obchodzoną na jesieni tego roku. (PAP)

W Londynie

Wizyta polskiej delegacji naukowo-technicznej

Na zaproszenie rządu brytyjskiego przebywała w wizycie w W. Brytanii 3-osobowa delegacja polska w składzie: W. Pirog — dyrektor CINTe, K. Prynda — dyrektor Ośrodka Postępu Technicznego w Katowicach i dr A. Frydryszak — sekretarz generalny NOT.

Podczas 2-tgodniowego pobytu goście polscy zwiedzili wiele placówek brytyjskich zajmujących się gromadzeniem i dostarczaniem informacji naukowo-technicznej. M. in. zwiedzili oni brytyjskie centralne biuro informacji, krajową bibliotekę informacji naukowych największy nieamerykański ośrodek budowy maszyn cyfrowych, Oksford i Cambridge oraz ośrodek projektowania i gromadzenia informacji na mikrofilmach.

W tym ostatnim ośrodku zaznajomili się z systemami i urządzeniami techniki mikrofilmowej, zwłaszcza w zakresie odszukiwania informacji, co nie jest sprawą prostą, bowiem na mikrofilmach zapisana informacja jest do tego stopnia zagęszczona, że tekst całej książki mieści się na powierzchni zaledwie połowy kartki maszynopisu.

Członkowie delegacji są bardzo zadowoleni z wyniku wizyty. Nawiązali szereg kontaktów w zakresie współpracy w dziedzinie wymiany informacji naukowo-technicznej i wzajemnych doświadczeń.

Na zakończenie pobytu gość polski radca brytyjskiego MSZ, H. Smith, wydał we wtorek wieczorem przyjęcie, na którym obecny był również ambasador PRL w Londynie Jerzy Morawski. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Olgierd Błotnicki.

Muzeum Lotnictwa powstaje w Krakowie

Dobiegają końca prace nad urządzaniem Muzeum Lotnictwa w Krakowie. Otwarcie ekspozycji — 31 bm. — uświetni tegoroczne centralne obchody „Dni Ludowego Lotnictwa Polskiego”.

Zbiory muzeum będą ilustracją pięknych patriotycznych tradycji polskich pilotów i lotników-konstruktorów. Zgromadzi się tu ponad 70 eksponatów poczynając od „Farmana-4” z pierwszych lat naszego stulecia po współczesne maszyny odrzutowe. Bogato przedstawiać się będzie dział samolotów, na których walczyli z hitlerowcami żołnierze I Pułku Myśliwskiego „Warszawa” oraz II Pułku Bombowców Nocnych „Kraków”. Stowarzyszenie Królewskich Sił Powietrznych w Anglii, postanowiło przekazać muzeum oryginalny egzemplarz „Spitfira”. Na maszynach tych polscy lotnicy wstąpili się w Anglii. (PAP)

4 brygadowy system pracy — wielka zdobycz hutników

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął ostatnio uchwałę przewidującą rozszerzenie 4-brygadowego systemu pracy na 11 następnych walcowni w hutach żelaza i stali. Uchwała stanowi ważny krok na drodze do skracania czasu pracy w polskim przemyśle, co zostało silnie zaakcentowane w tezach KC PZPR na V Zjazd Partii.

Tezy przewidują znaczne rozszerzenie tej nowej organi-

zacji pracy na branżę i wydziały, w których występuje ruch ciągły (nieprzerwana praca przez całą dobę) i trudne warunki pracy. Dotyczy to za równo niektórych dalszych wydziałów hutniczych, kuźni i odlewni, jak również niektórych działów przemysłu: chemicznego, celulozowo-papierniczego i in.

Realistyczne stanowisko Lorenza Knorra

Od samego początku było rzeczą nierealną zakładać, że Niemiecka Republika Demokratyczna nie istnieje. Niemiecka Republika Federalna powinna wreszcie prowadzić realistyczną politykę i nie tylko uznać NRD jako podmiot prawa międzynarodowego, lecz zawrzeć z nią szereg układów w sprawie unormowania stosunków między obu państwami niemieckimi oraz unormowania stosunków ze wszystkimi państwami europejskimi — oświadczył korespondentowi agencji ADN w Kolonii członek dyktatoratu Niemieckiej Unii Pokoju (DFU) Lorenz Knorr.

Nawiązując do propozycji NRD przedstawionych przez Waltera Ulbrichta na ostatnim posiedzeniu Izby Ludowej, który cel jest pokojowe współistnienie obu państw niemieckich, Lorenz Knorr oświadczył: „nie może być mowy o bezpieczeństwie europejskim bez uznania NRD. Wszak nieuznanie NRD oznacza, że stawia się pod znakiem zapytania status quo w Europie. Ten kto nieustannie poddaje w wątpliwość status quo chce albo przywrócić granice z 1937 roku w drodze przemocy zbrojnej, albo też zamierza osiągnąć ten cel w drodze dywersji wobec krajów socjalistycznych przy pomocy eksportu kapitału, środków polityki handlowej lub infiltracji. To jednak wymaga tylko napięcia w Europie i przyczynia się do zaostrzenia stosunków”. (PAP)

Rozwój ekonomiczny państwa a współpraca międzynarodowa

Wypowiedź doc. W. Iskry o zadaniach RWPG

Doc. dr Wiesław Iskra z Centralnej Szkoły Partyjnej udzielił Polskiej Agencji Prasowej wypowiedzi, w której podkreśla doniosłe znaczenie ściślejszej współpracy ekonomicznej krajów socjalistycznych dla rozwoju każdego z nich.

Do wspólnoty socjalistycznej weszły kraje o zróżnicowanym poziomie ekonomicznym. Stopień tego zróżnicowania jest duży. W 1966 r. dochód narodowy, przypadający na 1 mieszkańca był np. w NRD pra-

wie dwukrotnie większy niż w Bułgarii i o ponad 60 proc. większy niż w Polsce. Bieg wydarzeń historycznych spowodował, że we wspólnocie socjalistycznej znalazły się na rody bogate, średnio zamożne i wręcz biedne. To zróżnicowanie ekonomiczne jest we wspólnocie zjawiskiem odziedziczonym po kapitalizmie. Jest ono jak gdyby obcym ciałem, które, jak każde obce ciało, oddziałuje niekorzystnie, dezintegrująco, utrudniając współpracę ekonomiczną, wnośi do wspólnoty socjalistycznej pewne sprzeczności i obiektywizuje je.

Jest oczywiste, że wobec tego faktu socjalizm nie może przejść obojętnie. Nadmierne zróżnicowanie materialne klas, warstw społecznych i całych narodów jest bowiem sprzeczne z egalitarnymi zasadami marksizmu - leninizmu. W tej sytuacji do rozwoju gospodarstwa krajów socjalistycznych musi być wmontowany mechanizm, działający w kierunku stopniowej eliminacji nadmiernych różnic w ich poziomie ekonomicznym.

Doświadczenie wykazuje, że zadania tego nie można wykonać wyłącznie środkami ekonomicznymi. Z tego wyraźnie wynika, że z działalnością na odcinku gospodarczym musi być ściśle skoordynowana dzia-

Na temat de Gaulle'a

Sondaż opinii publicznej

Jak podaje wtorkowy dziennik popołudniowy „Paris-Presse”, francuski Instytut Badania Opinii Publicznej przeprowadził w dniach 29 lipca — 6 sierpnia ankietę na temat popularności gen. de Gaulle'a jako prezydenta. W odpowiedzi 52 proc. zapytanych wyraziło zadowolenie z de Gaulle'a, 33 proc. dało odpowiedź negatywną, a 15 proc. nie dało odpowiedzi.

Komentarz „Rudego Prava” o rozmowach z SED „W duchu Bratysławy”

W „Rudym Pravie” z 14 bm. ukazał się komentarz I. Szeztlika pt. „W duchu Bratysławy” poświęcony ocenie rozmów w Karlowych Warach.

Autor stwierdza, że cechował je nowy duch, który nazywa „Duchem Bratysławy” i określa jako nową jakość w stosunkach między partiami komunistycznymi i robotniczymi. „Z jednej strony uznanie pra-

tu o pierwsze nie ukarane zbrodnie, stanowiące pierwszy krok na drodze do ludobójstwa.

Jak wynika z badań Datnera — najwięcej dzieci zostało zamordowanych w pierwszych tygodniach okupacji w województwach: katowickim, łódzkim, kieleckim, bydgoskim i poznańskim. Większość ofiar stanowiły chłopcy. Najczęstszą formą zbrodni było rozstrzelanie (60,2 proc.), innymi jej postaciami — rozszarpanie granatami (12,4 proc.), spalenie żywcem (3,5 proc.).

Znaczną część tych dzieci: starców zgładzili żołnierze regularnych jednostek Wehrmachtu. Pozostali — ich wspólnicy z „grup operacyjnych” SS, policji, freikorpsu, samobójczych itp. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego — za każdą z tych zbrodni, oprócz bezpośrednich sprawców ponosi odpowiedzialność Wehrmacht. Zostały one bowiem dokonane w czasie, gdy okupowanym krajem wadała administracja wojskowa.

Pełne wyniki badań Datnera zostaną opublikowane w najbliższym numerze „Biuletynu Głównego Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” skąd zostały też zaczerpnięte powyższe informacje. (PAP)

łałość w sferze polityki i ideologii.

We współczesnym świecie, w warunkach burzliwego rozwoju nauki, techniki i technologii izolacja ekonomiczna jest dla krajów małych i średnich wyjątkowo szkodliwa.

Ze względu na swe olbrzymie zasoby surowcowe, duży potencjał ekonomiczny, wysoki poziom naukowo - techniczny i chłonny rynek, współpraca ze Związkiem Radzieckim posiada dla krajów demokracji ludowej znaczenie szczególne.

Podjęcie kroki, zmierzające do usprawnienia współpracy gospodarczej w ramach RWPG bierze się również pod uwagę fakt, że osiągnięty w krajach demokracji ludowej poziom sił wytwórczych przeraża granice ich rynków wewnętrznych. Logika rozwoju ekonomicznego stawia więc na porządku dnia konieczność integrowania rynków narodowych i w ten sposób przystosowywania ich do wymogów produkcji wielkoseryjnej.

Podstawową formą więzi ekonomicznej krajów socjalistycznych jest więc towarowo-pieniężna. W związku z czym usprawnienie mechanizmu współpracy ekonomicznej krajów socjalistycznych musi iść głównie po linii doskonalenia stosunków towarowo - pieniężnych i walutowych - finansowych. Istnieje przede wszystkim potrzeba urealnienia i wzmacniania światowego pieniądza socjalistycznego, opracowania i wykorzystania realnych kursów walutowych, uregulowania cen wewnętrznych i powiązania ich z cenami światowego rynku socjalistycznego.

Uaktywniając mechanizm światowego rynku socjalistycznego, musimy jednak pamiętać, że obsługuje on kraje o zróżnicowanym poziomie ekonomicznym.

Swobodnie działający mechanizm rynkowy zawsze różnicował uczestniczących w wymianie towarowej partnerów (silniejsi partnerzy zyskiwali a słabsi tracili). Tego rodzaju mechanizm nie mógłby więc sprzyjać integracji gospodarczej krajów socjalistycznych, lecz działałby w kierunku odwrotnym. Dlatego też mechanizm światowego rynku socjalistycznego musi być mechanizmem kierowanym i kontrolowanym.

Wiezi towarowo - pieniężne, występujące w międzynarodowych stosunkach krajów socjalistycznych winny być, jak sądzę, uzupełnione w dodatku więziami nietowarowymi oraz więziami quasi towarowymi.

Wszystkie nabrałyby problemy współpracy ekonomicznej w ramach RWPG będą, jak należy oczekiwać, rozpatrzone na zbliżającej się naradzie gospodarczej krajów socjalistycznych. (PAP)

Samowolne decyzje Izraela

Jak informuje agencja TASS, powołując się na artykuł opublikowany w dzienniku „Al-Dustur”, władze izraelskie wbrew postanowieniu Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych o nie przeprowadzaniu jakichkolwiek zmian w statusie Jerozolimy — podejmują jednostronne decyzje, zmierzające do załudnienia przez ludność żydowską arabskiej części Jerozolimy.

Opracowany przez władze izraelskie plan zasiedlania arabskiej części Jerozolimy przewiduje osiedlenie w dzielnicach arabskich 30 tys. obywateli izraelskich w ciągu najbliższych 4 lat.

Artykuł podkreśla, że decyzje te świadczą o tym, że Izrael w jaskrawy sposób ignoruje postanowienia Zgromadzenia Ogólnego ONZ, jak również protesty światowej opinii publicznej i nie zamierza zwrócić okupowanej arabskiej części Jerozolimy. (PAP)

Dzieci i starcy ofiarami bestialstwa

„Niesplamiony honor Wehrmachtu”

Zbliża się wrzesień, rocznica napadu hitlerowskiego na Polskę i początku blisko 6-letniej okupacji. Losy dzieci i starców, którzy padli ofiarą zbrodni hitlerowskich w Polsce w okresie pierwszych 55 dni II wojny światowej — to temat najnowszych badań Szymona Datnera, autora głośnej pracy „55 dni Wehrmachtu w Polsce”. Chodzi — jak wiadomo — o okres od 1 września do 25 października 1939 r., obejmujący kampanię wrześniową i niemiecką administrację wojskową na okupowanych ziemiach polskich. Okres, w którym odpowiedzialność za zbrodnie ponosi przede wszystkim Wehrmacht.

Wyniki badań raz jeszcze odślaniają prawdziwe oblicze oficerów i żołnierzy Wehrmachtu, którzy chlubil się swą „kulturą” i wokół których w NRF próbuje się dziś tworzyć legendę. Jednym z kryteriów kultury — podkreśla Datner — jest stosunek do słabych fizycznie, a należą do nich przede

wszystkim dzieci i starcy. Ich zgładzenie budzi wyjątkową odrzę.

W latach 1939—45 hitlerowcy dokonali masowych morderstw na milionach najmłodszych i najstarszych a te dzieci, które uniknęły gwałtownej śmierci skazane zostały najczęściej na nędzę, głód i poniewierkę.

Liczba dzieci i starców, którzy padli ofiarą zbrodni hitlerowskich w ciągu pierwszych 55 dni — już po ustaniu działań wojennych i w rezultacie zimnego wyrachowania oprawców — jest być może niewielka w porównaniu z globalną liczbą ofiar II wojny światowej. Datner skatalogował wypadki egzekucji 112 dzieci do 14 lat i 113 starców (a nie są to — jak podkreśla — cyfry ostateczne). Stanowi to tylko 1,5 proc. liczby osób wymordowanych w Polsce do 25 października 1939 r., a w porównaniu z późniejszymi milionami ofiar może wydawać się to niewiele. Należy jednak pamiętać, że chodzi

UWAGA!

WYPADEK PRZY PRACY!

Wypadek na ulicy budzi sensację i mobilizuje postawy (rozmaite) przypadkowych przechodniów. Wypadek przy pracy rozgrywa się w przytomności najbliższych towarzyszy i kolegów, których obowiązki muszą być określone. Czynniki te są ważne. Czytelników mogły ująć ważne rozporządzenia wykonawcze do uchwalonej niedawno ustawy z 23. I. 1968 r. o świadczeniach pieniężnych, przysługujących w razie wypadków przy pracy. Obowiązuje ona w stosunku do pracowników uspołecznionych zakładów pracy. Jednakże te ogólne przepisy stosowane są do pracowników uspołecznionych zakładów pracy, jeśli wyłączną przyczyną wypadku było udowodnione naruszenie przez pracownika zasad bhp. spowodowane rażącym niedbalstwem lub umyślnie. Oto powód, dla którego prawo musi określić co jest wypadkiem przy pracy, a czyni to ogólna ustawa rentowa słowami: „nagle zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną, które zaszło w związku z pracą” — oraz jakie są przyczyny wypadków i „jakim trybem się je ustala. Te właśnie sprawy reguluje wymienione wyżej rozporządzenie wykonawcze”.

Przed wszystkim precyzuje ono obowiązki osób zainteresowanych wypadkiem:

— **kierownik zakładu pracy**, którego pracownik uległ wypadkowi, obowiązany jest zaprowadzić taką organizację w swym zakładzie pracy (zwłaszcza służbę bhp), aby zapewnić było szybkie, sprawne i wszechstronne ustalenie okoliczności i przyczyn wypadku oraz prawidłowe sporządzenie dokumentacji. A nie są to czcze słowa: kryje się za nimi odpowiedzialność karna i cywilna;

— **bezpośredni przełożony pracownika poszkodowanego** obowiązany jest przede wszystkim zorganizować bezzwłocznie (nie oglądając się na innych!) pomoc i ratunek dla ofiary czy ofiar wypadku, następnie zawiadomić służbę bhp oraz oddziałowego lub zakładowego społecznego inspektora pracy. Powinien także stawić rannemu zabezpieczyć miejsce wypadku, aby nikt nie ruszał, nie poprawiał itp. Jak w romansie kryminalnym!

— **pracownik, który zauważył wypadek** obowiązany jest zawiadomić o tym niezwłocznie swego bezpośredniego przełożonego, pracownika służby bhp lub społecznego inspektora pracy. Należy podkreślić, że ten przepis nie może być w praktyce „papierowym tygrysem”. Jest on skierowany o-

strzem przeciwko niewłaściwym postawom: zniechęlony („co się będę wtracał, nie mnie trafiło”), chęć ukrycia faktu wypadku („aby nikomu się nie narazić”) lub wygodnictwa („niech zawiadamia ktoś inny, potem mnie będą kłopotliwi”). Postawy takie są antyspołeczne, a prawo rezerwuje dla nich nie wyrozumienie, lecz określone formy odpowiedzialności;

— **pracownik, który uległ wypadkowi** — jeśli stan jego zdrowia pozwala — obowiązany jest sam zawiadomić swego przełożonego, pracownika służby bhp lub społecznego inspektora pracy. I ten przepis jest kategorię. Poszkodowani w wypadku pracownicy często ukrywają ten fakt jeżeli czują się choć w części odpowiedzialni za jego wywołanie. A przecież ukrycie wypadku (np. przy zatruciach) może sprawić uszczerbek nie tylko dla zdrowia, ale także dla ich towarzyszy pracy.

— **pracownik służby bhp** po otrzymaniu zawiadomienia o wypadku lub po uzyskaniu wiadomości o wypadku inną drogą zawiadamia bezzwłocznie przewodniczącego zakładowej komisji powypadkowej lub społecznego inspektora pracy. Od postawy „behapowca”, społecznika i kolegi zależy w dużej mierze dalszy tok, szybkość i skuteczność procedury odszkodowawczej.

Okoliczności wypadku ustala komisja powypadkowa jeżeli miał miejsce wypadek śmiertelny, powodujący trwały uszczerbek na zdrowiu, powodujący czasową niezdolność do pracy ponad 28 dni, lub gdy wypadkowi uległy ponad 2 osoby. Jeśli chodzi o inne wypadki — okoliczności ich i przyczyny ocenia wyznaczony przez kierownika zakładu pracy zespół, składający się z pracownika służby bhp i społecznego inspektora pracy. Rozporządzenie określa szczegółowo skład i tryb działania komisji powypadkowej, tryb odwołań, a przede wszystkim procedurę ustalania okoliczności i przyczyn wypadku z udziałem poszkodowanego. Owocem tych prac jest karta pracy wypadku przy pracy, podstawa dalszych czynności odszkodowawczych. Dodajmy tylko jeszcze, że rozporządzenie precyzuje, kiedy pracownik „uznawany jest za winnego naruszenia przepisów bhp i wyłączonego z prawa korzystania z dobrodziejstw świadczeń i przywilejów przewidzianych w tej ustawie. Istotne jest, że jeśli stwierdzono, iż przyczyną wypadku przy pracy był stan nie-

trzeźwy pracownika (zawartość alkoholu we krwi powyżej 0,5 promille) zawsze jest on uznany za winnego.

Przypomnijmy, że z tytułu wypadku przy pracy lub choroby zawodowej ubezpieczonego i jego rodzinie przysługują wyższe aniżeli ogólne świadczenia pieniężne, a jeżeli doznał on trwałego uszczerbku na zdrowiu w stopniu powodującym niezdolność do zarobkowania co najmniej w 80 proc. i został zaliczony do I lub II grupy inwalidztwa otrzymuje od zakładu pracy w formie odškodowania jednorazowego 40.000 zł, gdy zaś zmarł — pozostała rodzina otrzymuje jednorazowo 20.000 zł niezależnie od zasiłku pogrzebowego i odpraw.

Szczegóły „robocze” w tych sprawach regulują następne rozporządzenia wykonawcze: w sprawie jednorazowych odškodowań i innych świadczeń przysługujących w razie wypadku przy pracy, dalej — w sprawie rozciągnięcia przepisów omawianej ustawy na choroby zawodowe, w sprawie zasad zmniejszania rent jeżeli rencista pracuje lub ma inne źródła dochodu i w sprawie wykazu chorób zawodowych**. Zainteresowanych szczegółami odsyłam już do tekstów tych przepisów.

JAS.

*) Dziennik Ustaw z 3. VII. 1963 r. Nr 22, poz. 143.
**) Tenże Dziennik Ustaw poz. 144, 145, 146 i 147.

Spotkanie z Jugosławią(1)

Turysta-poszukiwany

Pierwsze wrażenie jest zawsze mocne. Caravella JAT-u już od granicy serwuje piękne widoki tego kraju, widzianego teraz z wysokości kilku tysięcy metrów. Uśmiechnięta stewardessa podnieca przybysza kawą-szatanem, jaka towarzyszyć będzie wszystkim późniejszym jugosłowiańskim wrażliwym. Nie sposób jej (kawie) się oprzeć. Mentalność polskiego kawosza, pardon, malkontenta, z miejsca przywodzi na myśl cienkusz z naszych Grand-hoteli, podawany po turecku, kiepskim polskim zwyczajem. Kawa w Ljublanie, Zagrzebiu czy Titogradzie wszędzie okazuje się później równie mocna, aromatyczna i równie mała. Co kraj — to obyczaj.

Caravella zniża swój lot nad Adriatykiem. Masz teraz przed sobą 6 000 km poszarpanego skalistego wybrzeża, a pod sobą — ponad 1000 malowniczych skał i wysp bajecznie zaczerwienionych zachodem słońca, obłanych nieznana niebieskością morza. Laik czuje się w powietrzu jak nad jaskrawo pokolorowaną pocztówką. Nie on jeden jednak przeżywa swe pierwsze spot-

kanie z Jugosławią. Takich jest tu przecież co roku — miliony. Przewożą ich 53 międzynarodowe linie lotnicze, docierające do Jugosławii, statki, koleje, trafiają tu wędrowni autostradami turyści, żądni wrażeń i inności.

Moda na turystykę, jaka od lat panuje w świecie, wykozystana została skrzętnie przez znających swój kraj Jugosłowian. Czy to zresztą moda? Kogo dzisiaj stać, woli poznawać świat własnym okiem, bez pomocy telewizora. Więc zachęcani setkami prospektów o kolorowej i historycznej Jugosławii, znakomitą organizacją swej przyszłej podróży, gromadzi w mieszkach spore, a konieczne tu, zasoby dewiz, by poznać naczynia zachowane cuda. Znajdzie coś tu dla siebie i ten laik-turysta, co dopiero wychylny za granicę ojczyzny i nawet trawiony spleenem burżuazji, gnijący teraz swój brzuch na nowej adriatyckiej autostradzie o kierownicę wozu.

Obserwuję właśnie tych bruchatych i tych wysportowanych młodzieńców, których chce poznać świat i tatu-siowe pieniądze — gnają po szybkich jezdniach. Ljubeli, turystyczne centrum Słowenii i punkt graniczny z Austrią, jedno z czterech przejść granicznych od strony włoskiej i austriackiej. Z głębokiego tunelu wyjeżdża sznur wozów. Niewiele to obchodzi celnika, który leniwie zagaduje przejeżdżających; pracuje tylko w zadziwiająco tempie służba graniczna. Pogranicznik rozparty w fotelu tuż przy drodze, co rusz sięga po dokumenty podawane przez opuszczoną szybę, stempluje z rozmachem i przesuwając licznik zainstalowany na stole. Jeden, dwa, tysiąc, milion. W roku ubiegłym od tych dwóch granic przejechało przez Jugosławię 12 milionów samochodów, z tego 3,5 miliona przez samą Ljublanię. Grzeszczność, pociąg i uśmiech pogranicznika, ma okraść wydatki, jakie turysta niechcinnie poniesie przy bliższym zaznajomieniu się z tym krajem.

Autostrady, linie żelazne i lotnicze — to nieustanny strumień dewiz, płynący dzięki walorom krajoznawstwa, trzech klimatów i wielkiej gościnności gospodarzy. Płacisz tu za wszystko. Wkalkulowano ci koszt drzwi pawilonu lotniska otwieranych automatycznie przy pomocy fotokomórki, bez szmerowej suszarki do rąk, również fotokomórkowej, koszt eleganckiego hotelu z kasynem gry i restauracji, której menu jest wzbogacone strip-teasem. Gospodarze nie czynią upominków. Ale też nie czynią ci afrontu, np. w tańszym barze szybkiej obsługi oferują niezawodnie i o każdej porze kilkanaście posiłków i napojów. Ceni się tu każdego przybysza i każdy jego grosz. On go powinien

wydać, skoro zawiązał do Jugosławii.

Proponują mu więc niedźwie-dzia wśród gór za grube dolary i tańsze muzea; „mużską wodę” ze źródła w Kladanju, niosącą ponoć pici silnej... sily witalne; stary Kowli Monastyr, kwitnący bogactwem starej kultury i łanami zbóż uprawianych pod okiem świętego śpiewaka ojca Leonida. Proponują piękno grot stalaktytowych Postojnskiej Jamy i rekodziela sprzedawanego w murach starego Dubrownika czy na — po wschodniemu krzykliwym — jarmarku Sarajewa; skaliste plaże nad ciepłym, słonecznym morzem i osobiści tutejszej kuchni dla uciechy drogiego cudzoziemskiego podniebienia.

A przecież to także kraj bogaty najnowszą historią i martyrologią narodów dzisiejszej Federacji. Nie kupisz tych wzruszeń, jakie daje spotkanie z partyzantem, który ręką wodzi ci przed oczyma po wzgórzach odrzwionych oliw kami, pokazując szlak walk swego oddziału, budząc przy tym twoje własne, polskie wspomnienia miejsc straceń, upamiętnionych tu surowymi budowlami iglic, tablicami z długim rzędem nazwisk poległych i pomordowanych. Poznasz też ten swojski smak dumy z dnia dzisiejszego, odczuwany tu kontrastem parteterowej lepianki Nowego Sadu, ginącej w cieniu bliskiego go wieżowca; gładkiej taśmy autostrady, przecinającej kamienisty, stary trakt oślej karawany wśród Czarnogóry; dumy bijącej ze słów chorwackiego rolnika, gdy miłośnię rozciera dojrzały kłos „italianki”, mówiąc o bogactwach zbiorach pszenicy.

Zachęcają abyś wszystko to obejrzał, wszystkiego wysłuchał. Powszednie życie w Jugosławii w dużej mierze podporządkowane jest turystyce. W końcu ona się liczy, chodzi przecież o portfele kilkunastu milionów przybyszów.

Jest też i druga strona turystycznego medalu. Również Jugosłowianie nauczyli się podróżować. W wojewódzkim mieście Nowy Sad zachęca ich do tego kilkanaście biur turystycznych.

W „Kompasie” (tamtejszym „Orbisie”) zachwalają np. trasę przez „Dziesięć europejskich krajów”. Tempo olbrzymie, tylko jedna doba przez Polskę — Kraków i Warszawę. W „Kompasie” przyrównują mi pooblebnie Mazury do Balatonu i Mamaja. Zapewne kryje się za tym pieniądz. Ale to „Kompas” proponuje podróż do Polski, nie „Orbis” czy „Gromada”. Jak tu mówić, że się z nimi współpracuje. Proszą o pomoc i prospekty naszych atrakcji turystycznych. Polska jest ciekawa — powiada kierownik nowoczesnego biura podróży. — Czy Wy nie widzicie piękna i walorów Waszego kraju?

ZBILUT SEK

Jarmak w Skierbieszowie

Raz w roku w Skierbieszowie koło Zamocia organizowany jest tradycyjny jarmark. Można tam nabyć wszystko bowiem kupcy różnych branż zjeżdżają z całej okolicy. W tym roku zorganizowano tu po raz pierwszy sprzedaż wyrobów wytwarzanych przez twórców ludowych. Na zdjęciu: garnki gliniane wytwarzane przez Czesława Sikorę z Łąki Ordynackiego (pow. Janów Lubelski).

Fot. — CAF



P.K. EUGENIUSZ WIŚLICZ — IWAN CZYK

Z PARTYZANTKI DO POLSKI LUDOWEJ

Wiosną 1943 roku na skutek denuncjacji ze strony miejscowych działaczy AK, gestapo otoczyło jego dom w m. Okół i wymordowało na miejscu całą rodzinę, to jest młodą, 25-letnią żonę i czworo nieletnich dzieci.

Po dokonaniu tego bestialskiego mordu gestapowcy podpalili zagrodę. Kiedy ogień objął dom, z kłębow dymu, czółgając się przez próg, wychyliła się zakrwawiona żona tow. „Zapora” z maleńkim dzieckiem na ręku, ostatkiem sił chciała uratować niemowlę, które znajdowało się w korycie i najwidoczniej było żywe. Oprawcy hitlerowscy otworzyli ogień z automatów.

Powiedzcie tow. Wiślicz — co im było winne to moje najmłodsze dziecko? Karolek, nie umiał mówić jeszcze. Miał półtora roku. Najstarsza córka miała osiem lat.

— Czyż mogłem przewidzieć, że zdekonspirują mnie miejscowi ludzie? Nie ma dla mnie miejsca na świecie. Wszystko mnie boli. Bola mnie obcy, ale bardziej bolał moi. Trzy lata więzienia w Sandomierzu przed wojną. Ciągła bieda i niedza w domu, a teraz widzieć, — za to, że poszedłem do lasu w szeregi Gwardii Ludowej.

— Dobrze robicie to u siebie, przekonujcie — gardło trzeba wygadać — nie ma na to rady. Ja też stosuję podobne metody. Niedawno przyprowadzono do mnie na sąd młodego NSZ-etowca. Najprostsza sprawa rozstrzelać.

Mając 18 lat zapłacił się sam nie wiedział gdzie. Zobaczyć go może nie długo, nazywa się „Klasa”, nie ma lepszego gwardzisty od niego. To samo jest w AK. Późnośmy trochę wyszli, kiedy oni już byli. Musimy nadrobić opóźnienie — musimy.

W czasie, kiedy prowadziliśmy rozmowy z tow. „Zapora” — Kowalskim, Siepietowskim kilkakrotnie wychodził z domu. W

pewnej chwili odwołał nawet tow. „Zapora”. Nieobecność „Zapory” trwała dość długo. Mimo wystrzonej czujności, tym razem nie podejrzałem niczego złego. Dopiero po paru miesiącach współpracy zostałem przez „Zapora” i „Kruka” poinformowany, że miejscowi towarzysze gwardzisci zakłóceni niebywałą propozycją współpracy akowców z PPR potraktowali nas, jako niebezpiecznych prowokatorów i rozdali po prostu, rozstrzelanie bez sądu i zatopienie w rzece Kamiennej, celem zatarcia śladów.

Uśmieśliśmy się serdecznie. Niemniej, gdyby nie tow. „Zapora”, który absolutnie nie podzielał zdania młodych zapaleńców i kategorycznie zabronił podjęcia tak ostrych środków profilaktycznych, to kto wie, czym mogło się dla nas skończyć to historyczne spotkanie. Wtedy także zrozumiałem, specyficzny nastrój tow. „Zapory”, który w drugiej części naszej dyskusji, tak dużo mówił na tematy poszanowania życia ludzkiego i nie podejmowania pochopnej decyzji.

Kiedy dokonaliśmy pierwszego kroku, następne przyszły łatwiej. W grudniu w spotkaniu wziął udział obok „Zapory” — Kowalskiego także i sekretarz konspiracyjnego Okręgowego Komitetu Partii tow. Antoni Ratusiński — „Antek” oraz Wasył Wojczenko „Sasza”, który pełnił wtedy funkcję oficera operacyjnego w sztabie okręgu. Spotkanie odbyło się w miejscowości Ułów k. Bałtowa u żyjącego dotychczas gajowego Józefa Majewskiego. Na tym spotkaniu pogłębiłmi nasze kontakty.

Obecnie aktywny PPR czuwał nad bezpieczeństwem naszego spotkania. Radziłmiś w sumie 2 doby, poruszając wszystkie zagadnienia oraz snując plany na przyszłość.

Gajówka umieszczona była w małym lasu sosnowym, a czujki i patroli krążyły w promieniu kilku kilometrów. Pamiętam, kiedy raz po raz meldowano „Sasze” co slychać w Bałtowie, a co na kierunku ostrowieckim. Zameldowano m. in., że w odległej o 4 km Borji pojawili się żandarmi. W niczym nie naruszyło to naszych rozmów, które towarzyszyły z PPR oceniali jako bardzo ważne. Oświadczyli mi wreszcie, że nie spodziewali się uzyskać pomocy w terenie, najbardziej dla nich niedostępnym. Nie kryli oni swojego zadowolenia z możliwości włączenia całego „Świt” do PPR i GL.

Miasto Meksyk, dawniej-szy Mexico-Tenochtitlan czyli miasto Bogów-Wędrów-ników, jest stolicą pełną kontrastów. Nigdzie chyba — może jeszcze tylko gdzieś w Azji — nie spotyka się tak dokładnie dopasowa-nych do siebie tradycji i obyczajów przeszłości sta-nowiących doskonałą część współczesnej nowoczesno-ści.

Supernowoczesne przed-mieścia wystają nie-opodal odrestaurowa-nych kolonialnych domków-pałacyków, które kilkadziesiąt lat temu nie miały wielkiej wartości. Obecnie, wraz ze spontanicznym rozwojem ekono-micznego Meksyku, posiadanie kolonialnego domu, oto-czonego wysokimi murami i od-ciętego od życia na zewnątrz, należy do dobrze pojętego sno-bizmu. Drapacze chmur w śródmieściu, których architek-tura często-gęsto przypomina jakieś azteckie budowle, przylegają do szklanych wyso-kościowców północno-amery-kańskich kompanii przemysło-nych, a te ostatnie sasiadu-ją niejednokrotnie z secesyj-nymi kamieniczkami, które wiele lat temu stanowiły krzyk nowoczesności i dobrego „eu-ropejsko-hispańskiego” sma-ku. Równie często te luksuso-we domy przylegają do bar-dzo skromnych zabudowań, w których mieszka miejska biedota.

Bardzo lubię chodzić sobie po tych różnorodnych ulicach Meksyku. Ich charakter jest jakby żywą księgą historii tego miasta.

Już same napisy na skle-pach, sklepikach, warsztatach rzemieślniczych i bardziej lub mniej, a czasami wcale nie zmodernizowanych punktach usługowych mogą przyprawić o wzruszenie i zawrót głowy z powodu swojej dziwności.

Rozbierane w śródmieściu do

śną, gdy drzewa zakwitają, obok kwiatów wiszą dojrzałe już owoce i te które jeszcze dojrzewają.

PRZEPISU PRAWNEGO BRAK

Alicja O. — Zachorowałam ciężko — mam zwolnienie lekarskie. Mieszkam sama i nie mam żadnej opieki, moja krewna zabierała mnie na czas mojej choroby do s. Czy o tym, że przebywam pod in-nym adresem powinienam zawiado-mić zakład pracy?

RED. — Aby umożliwić zaklado-wi pracy ewentualną kontrolę chorego pracownik powinien zawiado-mić o czasowej zmianie miejsca swego pobytu. Uniknie Pani w ten sposób dochodów i kłopotów związanych z wypłatą poborów czy zasiłku chorobowego. (1689)

„GŁOWY WAWELSKIE”

Barbara z ul. Dąbrowskiej 2 — Podczas pobytu w Krakowie na Wawelu zachwyciła mnie komnatą z „głowami wawelskimi”. W jak sposób one powstały?

RED. — Głowy wawelskie powsta-ły już w szesnastym wieku. Rzeźbił je krakowski rzeźbiarz Se-bastian Tanerbach. Kiedyś było ich 194, a obecnie jest ich tylko 30. Jak głosi podanie, Zygmunt Au-gust I po sejmie w Piotrkowie w 1548 r., kiedy to posłowie nie zgoda-ili się uznać małżeństwa króla z Barbarą Radziwiłłówną, kazał z zemsty wyrzeźbić złośliwe portre-ty tych posłów. Czy legenda jest prawdziwa nie wiadomo, ale „gło-wy” są portretami konkretnych oso-b z owych czasów. (1741)

PRAWO DO LECZENIA DLA ZWOLNIONEGO Z PRACY

I. B. O. — Jak długo po rozwią-zaniu stosunku pracy można ko-rzystać ze świadczeń leczniczych z tytułu ubezpieczenia społecznego?

RED. — Przez 26 tygodni, licząc od dnia, w którym to rozwiązanie nastąpiło. Przypis dotyczy pracow-nika i jego rodziny. Można też roz-począć leczenie w okresie pobiera-nia przez żywiciela rodziny zasił-ku pieniężnego z powodu chro-ny, niezależnie od tego, czy stosunek pracy trwa jeszcze, czy też został rozwiązany (art. 2 ustawy z 1 mar-ca 1949 r.) o zmianie niektórych przepisów o ubezpieczeniu społec-znym — Dz. U. nr 18/49 poz. 109). (1685)

HODOWLA OWIEC

J. K. rolnik. — Mam możliwość hodowania owiec. Proszę o wska-żanie mi rasy najbardziej nada-jącej się na tereny nizinne oraz literatury na temat chowu owiec.

RED. — Na terenach nizinnych najlepiej hodować długowłose owce polskie. Długość ich wełny dochodzi do 15 cm. Jeżeli nato-miast chce Pan założyć hodowlę na większą skalę, wtedy radzimy merynosy. Zaznaczamy, że owce te w małych grupkach czują się źle i wydajność ich wełny jest wtedy mała. Jako literaturę radzimy nabyć broszurę „Chów owiec” Stanisława i Pigłosiwie-cza. Cena książki 10 zł. (1243)

Nowy numer „Przeglądu Zachodniego” CZECHOSŁOWACJA I NIEMCY

Problemowi stosunków czecho-słowacko-niemieckich poświę-cony został ostatni (3) zeszyt dwumiesięcznika Instytutu Za-chodniego. Otwiera go szeroko u-jęte spojrzenie Gerarda Labudy na „Słowian w historiografii nie-mieckiej XIX w.”. Obraz Słowian w tej historiografii przeszedł o-kres od doktryny Johanna Gottfrieda Herdera, filozofa z końca XVIII w., który w ślad za francuskim filozofem Rousseau przepowiadał Słowianom wielką, twórczą rolę w Europie, aż po cza-sy „Draug na Osten”, w których niemieccy filozofowie pod wpływem ideologii nacjonalistycznej od-mawiali Słowianom wszelkich zdolności i praw do życia. Pamię-tając o tym, rozumiemy genezę stosunków czechosłowacko-niemie-ckich, których wyrazem stało się „Monachium 1938 r.” w oświele-niu Henryka Batowskiego, który omówił „realizację pangermań-skich planów z 1918 i 1919 r.”.

Z podłoża pangermanizmu pow-stał „Zabór Austrii w 1938 r.”. Trzeba było dopiero katastrofy hi-tlerowskich Niemiec aby przyswi-erłowali Niemcy do „przezwycię-żenia” i „przezwyciężenia” idci anchlussu” — Pisz o tym w swej rozprawie Je-ryz Kozeński.

Czy Związek Radziecki mógł za-pobiec zagarnięciu Czechosłowacji przez Hitlera w 1938 roku? Odpo-wiódź na to daje Walenty Daszkie-wicz. Jest to zagadnienie istotne, rzutujące na obecny układ stosu-nków pomiędzy Czechosłowacją a NRF, niezmiennej kontynuacji ideologii monarchistycznej. Kraj ten padł ofiarą nie tylko polityki pre-zydenta Czechosłowacji Beneša, który nie podpisał uzupełniającej konwencji wojskowej w 1935 r. „z bolszewicką Rosją”, lecz rów-nież polityki ówczesnych rządów polskiego i rumuńskiego, które od-mówiły przeprowadzenia wojsk ra-dzieckich przez swe terytorium. Presja mocarstw zachodnich na Pragę w duchu uległości Hitlerowi przypieczętowała los Czechosłow-acji. Autor na podstawie faktów u-dowodnia, że „nie mają racji auto-ryty zachodni tendencje twier-dzące że rząd radziecki nie chciał ani gażować się po stronie Republiki Czechosłowackiej, a nawet zasta-nawiał się nad zachowaniem neutralności”.

Poza tymi głównymi pozycjami „Przeglądu Zachodniego” mamy szereg interesujących materiałów. Jak „Kraje Europy południowo-za-chodniej w systemie nauki NRF” piera Tadeusza Seweryna Wroblewskiego i inne. Zamyka numer obfity, jak zawsze dotąd, aktual-nych komentarzy do spraw nam czołowych.

Fr. H.

Olimpijskie miasto Meksyk

Korespondencja własna z Meksyku

TELEWIZJA

... CO MOGŁO BYĆ NAJLEPSZE

Programem tygodnia — w zamierzeniach TV — miał niewątpli-wie być kolejny „Turniej miast”. Sprowadzenie współza-wodniczących z sobą zespołów powiatów Krańsk i Puławy do jednej miejscowości (na piękny rynek Kazimierza) stwarzało inne niż w poprzednich programach możliwości realizacyjne. Ze-społowi realizatorskiemu nie w pełni jednak się powiedła próba wyeksplorowania tej sposobności, głównie z powodu niedostosowania się do wskazań porządkowych części stłoczonej na rynku publicz-ności. Nawet to nie powinno jednak doświadczonego przecież w tego rodzaju imprezach Mariana Marzyńskiego, który tym razem sam jeden wziął na siebie prowadzenie całego turnieju, upoważ-niać do używania wprost niegrzecznych uwag pod adresem pu-bliczności.

Turniej po raz pierwszy transmitowany w dwóch częściach, przy-najmniej dla telewizorów stał się w drugiej połowie nudnawy; ogra-niczono się bowiem wtedy głównie do relacji kontrolerów o stanie utargu w poszczególnych stoiskach jarmarku. W pierwszej zaś części niemiernie rzadko kilkakrotne przedstawienie całego i wciąż tego samego jury. Turniej, wygrany zdecydowanie przez powiat pu-lawski, na pewno spełnił swoje zadanie — mobilizację społecznego wysiłku mieszkańców i władz obu powiatów. To w końcu najważ-niejsze. Ale rozegranie turnieju na neutralnym gruncie niewątpli-wie odebrało telewizorom to, co stanowi niepowtarzalny urok tych imprez: atmosferę walki a zwłaszcza emocji przeżywanych przez publiczność zainteresowaną zwycięstwem swojego powiatu.

Wzorem dyskusji rzeczowej i ciekawej swą kontrowersyjnością, co nie często się zdarza przed kamerami, był program „Wszech-nicy TV” pt. „Serce czy tranzystor?”. Sam temat — co i jak medy-cyna będzie mogła skutecznie leczyć w roku 2000 — był atrakcyj-ny, ale do jego interesującego podania przyczynili się uczestnicy dyskusji — naukowcy. W pewnym stopniu przyczynił się do tego fakt, że momentami niektórych z dyskutantów fantazja ponosiła bardziej niż na to pozwalają naukowe przewidywania. Ale znale-żli się i tacy, co potrafili hamować utopijne zapędy. Dzięki tej swobodnej atmosferze dyskusja była właśnie tak ciekawa, że chy-ba mało kto zauważył jej nieznaczne przedłużenie ponad przewi-dziany czas.

Trzecim w minionym tygodniu gwóźdź programu okazał się recital Ireny Santor. Po raz pierwszy tego typu programowi nada-no pomyslową formę festiwalu, w którym poza piosenkarką wystą-pił także jej mąż — skrzypek; w dodatku prowadzący program Lu-cjan Kydryński, potrafił przez te pół godziny być dobrym konfe-ransjerem, porzucając swoje tak nieznosne „ochy” i „achy”. Nade wszystko zaś o powodzeniu programu zadecydowała Irena Santor swym doskonałym śpiewem. Był to program zdecydowanie wyróż-niający się spośród innych rozrywkowych tego tygodnia, zwłaszcza zaś na tle występów w kawiarni „Tele Mocca”. Jeszcze tylko „Przeboje 68” nadane przez Telewizję NRD mogły zadowolić, ale — o paradokse — ich siłą była nie piosenka lecz realizacja: prze-noszenie piosenkarzy w piękne sceny różnych zakątków Erfurtu.

W ciągu kilku dni swą obecność w programie telewizyjnym czę-sto zaznaczał Poznań. Zwracał uwagę tym razem jednotematyczny „Przegląd Kulturalny”, dzięki temu w kilkunastu minutach można było pokazać i powiedzieć sporo o temacie tak ważnym, jak bi-blioteki zakładowe. Może częściej warto by w „Przeglądzie” po-ruszać mniej tematów a za to bardziej wyczerpująco.

Dobrym pomysłem było zrealizowanie montażu piosenek żołnier-skich pt. „Żołnierska rzecz”. Szkoda jednak, że nie dokonano bar-dziej starannego wyboru piosenek; mamy bowiem sporo lepszych niż te, które usłyszyliśmy.

Najciekawszym programem poznańskim był pokaz filmów do-kumentalnych „W starym kinie”. Ze znanstwem przedmiotu przy-gotowany komentarz Czesława Radomińskiego do filmowych do-kumentów sprzed wojny stał się interesującą lekcją nie tylko o tym, jaką drogę film dokumentalny przeszedł od tych czasów. Jed-nocześnie bowiem mogliśmy ujrzeć kawałek historycznej już prze-życi pokazywanej oczami jej współczesnych i porównywać. W mo-im przekonaniu po stare dokumenty filmowe można by w Tele-wizji sięgać więcej, tak jak to czyni się w przypadku filmów fa-bularnych.

ZASTĘPCA

JOLANTA KLIMOWICZ

Ta wieś szybciej zmienia swój wy-gład na lepsze, w której istnieje inicjator i grupa czynnie popiera-jących jego zamierzenia i gdzie dążą-cy do zmian mają w swoim gronie zdolnego i chętnego do objęcia przewodnictwa. Trudno osądzić, czy Stanisław Jankow-ski jest wyłącznie inicjatorem czy też przewodnikiem inicjatorów, wydaje mi się, że obecnie spełnia obie role.

Przyjął nas w pokoju urzędowym na modłę miejską, 43-letni, pełen werwy, o twarzy ogorzałej na wietrze i słońcu, o rękach stwardniałych od roboty, sprawił na mnie wrażenie człowieka ambitnego i zdecydowanego, w postawie swojej ma-jącego coś wspólnego z przodkami w żoł-nierskich mundurach spoglądających ze ścian.

Gospodarzy na 8,5 hektarach. Wyniki dobre, ale mogłyby być jeszcze lepsze.

— „prawie co drugi dzień jestem w Gostyniu, a to w gospodarce przeska-dza — próbował się usprawiedliwić. — No cóż, ktoś musi chodzić koło spraw naszej wsi. Samo się nie robi. A za-łożyłem sobie, że nasze Zalesie musi być wsią wzorową i przodującą.

— A jak ją pan wyobraża sobie? — zapytał.

Odpowiedź dał wymijającą. Wolał po-kazać część tego, co już zostało wykona-ne w okresie bieżącej kadencji rad na-rodowych.

Przewędrowaliśmy osadę od kranca do kranca. Najpierw zatrzymaliśmy się przy świetlicy, stanowiącej jej jęskię cen-trum. Z kluczami zjawili się jej sąsied. Salka duża, ze sceną, obok klubokawi-arnia, wprawdzie maleńka, ale wystarcz-ająca na potrzeby miejscowe. Jeszcze tyl-ko postawić piec, a dzieło zupełnie go-towe.

8 lat trwała budowa tej świetlicy. Po-stawiono mury i dalej ani rusz. Byli ta-cy, co chcieli je rozebrać, a materiały przeznaczyć na rzecz szkół.

— Bronieł tych murów. Rozbiórka

Wizja nowej wsi

nie dałaby żadnej korzyści, tylko gruz. A przecież w te mury włożyliśmy pracę wartości 55 tysięcy zł, wkład władz pań-stwowych był trzykrotnie większy. I to wszystko jednym zamachem przekre-slić? Nie, to nie mogło się stać! Przy po-parciu kilku gospodarzy udało mi się uratować mury. Potem jednak należało robotę dokończyć. Zabraliśmy się do tego w lutym ubiegłego roku. Dzięki po-mocy PZGS i Gminnej Spółdzielni oraz Gromadzkiej Rady Narodowej otrzyma-liśmy wyposażenie. 22 lipca świetlica zo-stała otwarta.

Ale życie kulturalne jeszcze do niej nie weszło. Brak tu człowieka, który by się zajął jej działalnością.

Placyk przy świetlicy uporządkowany. Idealne to miejsce na małe boisko spor-towe, na przykład na siatkówkę i koszy-kówkę.

Po drugiej stronie drogi prowadzi chodnik. Tu już założono kanalizację. Jedno i drugie dla uczczenia V Zjazdu Partii z wezwaniem do innych wsi po-wiatu gostyńskiego o podejmowaniu po-dobnych zobowiązań. Brak rur spowodował, że druga strona drogi nie została zrobiona. Ostatnio Prezydium PRN za-wiadomiło, że w najbliższym czasie ru-ry będzie można odbierać sukcesywnie w Gostyniu. Poniecu i Krobi. A już gos-podarze nachodzili Jankowskiego, kie-dy będzie można dokończyć kanaliza-wanie wsi.

Kanalizowanie wsi — to przedsięwzię-cie, które za sobą pociąga inne. Na miej-scu dawnych cuchnących kałuż rowów można było położyć wygodne chodniki. A chodniki domagają się towarzystwa ładnych płotów. Rolnicy więc zlikwidowa-li stare ogrodzenie, dają nowe, szta-chetowe, na cementowej podmurówce, kilku laty.

mieszkańcy domów PGR-owskich — opłotowanie siatkowe. Ale — jeśli plot jest ładny, musi być z nim estetyka w ogrodzie i dookoła przydrożnych budyn-ków. Estetyka wchodzi dalej — na pod-wórza. Ujmując się tu wpływ deszczowej wody i włącza go do kanalizacji. Ci, któ-ry tego jeszcze nie mogli zrobić, uwa-żają się za pokrzywdzonych. Nie chcą odstawać od innych.

Na tym nie kończy się zaplanowana higiena wsi. W dalszej wędrówce Jankowski wskazał na wysychający sta-wek:

— Jeszcze w tym roku zasypimy go ziemią i urządzimy na nim ogródek jar-danowski. Będzie tu inaczej wyglądało. A tam dalej — bliżej końca wsi — dru-gi staw otrzyma cementowe obramowa-nie, będzie spełniał funkcję przeciwpo-żarowego zbiornika wody.

Doszlismy do PGR-owskiej części osady. Niektóre „czworaki” zostaną tu zlikwidowane, na ich miejscach powstaną nowe budynki mieszkalne. Będzie to har-monizowało z gospodarskim Zalesiem.

Droga skręca w lewo. PGR-owska część mieszkalna od zabudowań „folwar-cznych” dzieli duży staw, przez który przepływa rzeczka. Po jego powierzchni posuwają się stada gęsi i kaczek, a na brzegu zmęczone upałem dzieci moczą nogi.

— Przydałoby się kąpielisko z praw-dziwego zdarzenia!

Jeszcze spojrzenie na piętrową szkołę, usytuowaną na wzgórzu, do której pro-wadzi cementowy chodnik. To pierwsze powojenne wspólne dzieło mieszkańców Zalesia. Jeszcze spojrzenie na całą wieś, jakże inną od tej, która stała się przed-

JÓZEF PIEPRZYK

TEATRY

OPERETKA — g. 19 „Serwus Piotrus”; pozostałe teatry nieczynne.

KINA

W WOJEWÓDZTWIE

GNIĘZNO Lech: remont. Polonia: „Winnetou” III cz.; KOSCIAN: „Dama z tramwaju”; LESZNO: „Przystanek autobusowy”; NOWY TOMYŚL: „Oferta matrymonialna”; OBORNIA: „Testament Inkwizycji”; ŚREM Słonko: „Spadek”; Kłobucko: „Kobiety strzeżcie się”; SŁODA: „Lola”; SZAMOTUL: „Rzeka bez powrotu”; WAGROWIEC: „Wzgorze”; „Dzieci Don Kichota”; WRZEŚNIA: „Do widzenia Charlie”; „Pollyanna”.

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON — g. 12-21 „Szwajcaria”.

MUZEJA

Muzeum Archeologiczne (Wodna 27) — g. 9-15.
Historii m. Poznania (Starv Rynek) — g. 10-15.
Historii Ruchu Robotniczego (Stary Rynek — Odwach) — g. 10-13.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — do 25 bm. nieczynne.
Przrodnice (Świerczewskiego) — g. 9-16.
Narodowe (Aleje Marcinkowskiego 9) — g. 9-15.
Rolnictwa (Szreniawa k/Poznań) — g. 10-17.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysławski) — g. 10-15.
Wzwoleń Poznań (Cytadela) — g. 11-18.
Muzeum w Rogalinie — g. 10-16.
Muzeum w Gólcach — g. 10-16.

WYSTAWY

Pałac Kultury (Hol Główny — parter) — XXI Przegląd Nowości Wydawniczych Miesiąca — g. 10-18 (do 19 bm.).
Muzeum Narodowe — „Malarstwo M. Bacciarelli” — g. 9-15.
Klub MPiK (Ratajczaka 39) — „Węgierska grafika współczesna” — g. 10-20.
Muzeum Rzemiosł Artystycznych — „Porcelana i srebra rosyjskie” — g. 10-15.
Muzeum Historii Ruchu Robotniczego — „Socjaldemokracja Krolestwa Polskiego i Litwy — w 75 rocznicę” — g. 10-18.

RADIO

CZWARTEK — PROGRAM I: Fala 1322 m i UKF 66,62 MHz (do g. 17): 7.24 Mel. na dzień dobry; 8.20 Parada zesp. rozr.; 8.44 Konc. żytych; 9 Dla dzieci: „Lato i ty”; — „Zabawy, zawody, wyprawy, przygody”; 9.20 Z polskiej muz. balet.; 10 „Panna Radosna” frag. opow.; 10.20 Muz. z estrady; 10.50 „Dr Zabiński przed mikrofonem”; 11 Muz. lud. Konga i Gabonu; 11.20 Konc. Ork. Rozg. Łódzkiej PR; 12.10 „Koncert z polonezem”; 13 Pieśni W. A. Mozarta; 13.20 Na swojską nutę; 13.40 „Więcej, lepiej, taniej”; 14.10 Ze znanych oper; 14.30 Zagadki muz.; 15.05 Z życia Związku Radzieckiego; 15.30 Dla dzieci: „Dzieci i zwierzęta”; 16 „Popołudnie z młodzieżą”; 16.50 Rep. młodzieżowy; 17 Muz. do tańca; 18 „Przeboje zawsze młode”; 18.40 Muz. i Aktualności; 19.05 Z księgarskiej ludy; 19.20 „Osiem godzin na dobie”; 19.35 Fel. muz. K. Stromengera; 20.40 Muz. tan.; 21.30 Zesp. Dziewiatka; 22 Z cyklu: „Ludzie i kontynenty”; 22.20 Cocktail tan.-rozr.; 23.15 Z nagrań Desire Emila Ingelbrechta; 0.10-3 Progr. nocny z Poznania.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 12.05, 15, 17.55, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 69,74 MHz: 8.05 Po jednej piosence; 8.35 Report. z Zimkiego; 8.55 Konc. rozr.; 9.35 Opolska Kronika kult.; 9.50 Polskie tańce lud.; 10 Z muz. baroku; 10.25 „Pstrągami przez Dunaj”; opow.; 10.45 Utwory Liszta i Elgara; 13 Czas dobrych gospodarzy; 13.25 Cykl: „Dzień dzisiejszy”; — „Jazdźbiny”; — frag. pow. M. Patkowskiego „Człowiek z misji tajnej”; 13.45 Konc. dla wczasowiczów; 14.30 Kalendarz kulturalny; 15 „Narody śpiewają”; 15.20 Mel. ze świata; 15.50 Cykl: „Wynalazki pilnie poszukiwane”; — „Państwo a patent”; 17.10 Gra Poznańska 15-ka Radiowa; 17.25 Przeglądki po Poznaniu; 17.50 Aud. ekonomiczna; 18.10 Aud. publicystyczna; A. Napieralski; 18.30 „Widokrag”; 18.45 Solenizantce Marii Śpiewała — B. Laine; B. Bardot; K. Gott; G. Bec aud i zesp. wtk.; 19.07 Nowe piosenki z Polskim Radio; 19.35 Powiew w oknach „Znaczy kapitan”; 19.45 Tańce lud. różnych narodów; 20.05 G. Puccini — „Tosca”; — opera w III aktach; 22.50 Rytm tan.; 23.15 „Przeglądki i nagrody”; 23.25 Do tańca gra Zesp. Instr. R. Schneebiega.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 12.05, 16, 19, 21, 23.50.

PROGRAM III UKF 66,62 MHz: 17.05 Quodlibet — czyli co kto lubi; 17.30 „Cena strachu”; — pow. G. Arnold; 17.40 Aktualności polskie go bie-beatu; 18.05 Krasnoludki sa na świecie; 18.45 Tylko po hiszpańsku; 19 Czytamy pamiętniki — S. Morawski; 19.15 Światki słynnych bluesmanów — B. Hellday; 19.35 Pod szafarową igłą; 20 Coś w tym jest — rozmowa o filmach;

Więści z wielkopolskiej wsi

Rolnicy pamiętają o kontraktacji

Gorące były tegoroczne zniwa. Nie tyle z powodu wysokich temperatur, ile z uwagi na spierzenie prac. Prawie równocześnie bowiem dojrzały wszystkie cztery podstawowe zboża. Aktualnie jednak pola powoli pustoszeją. Zboża kłosowe już w stogach i stodołach. Tylko tu i ówdzie pozostały niewielkie resztki do zebrania. Pogoda sprzyja również omłotom, a więc wzrastają dostawy ziarna do państwowych i spółdzielczych magazynów. Równolegle rozpoczynają się przygotowania do następnego cyklu produkcyjnego w rolnictwie. Za kilka dni siew rzepaku ozimego.

Od początku lipca wielkopolscy rolnicy nie mogą narzekać na brak pracy. Mimo to pamiętają o zawieraniu umów kontraktacyjnych na dostawę zboża ze zbiorów 1969 roku. Wskaźnik wykonania planu w ostatnich dwóch miesiącach wzrósł prawie o 50 procent. Jest również wyższy niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Według założeń programowych, rolnictwo nasze ma zakontraktować na przyszły rok 300 tysięcy hektarów czterech podstawowych zbóż (żyto, pszenica, jęczmień, owses), a zakontraktowało do tej pory 270 tysięcy hektarów, co stanowi 90 procent planu wojewódzkiego. Na czoło wybiło się w tej dziedzinie sześć powiatów (chodzieski, kościański, międzychodzki, rawicki, średzki i trzaniecki), w których rolnicy mają poza sobą 100 procent wykonania planu.

Ciekawie kształtuje się poziom kontraktacji w odniesieniu do poszczególnych upraw. I tak plan na kontraktowanie dostawy żyta w 1969 roku zrealizowano do tej pory w 87 proc., w czym przodują te same powiaty, które wyliczono wyżej. W kontraktacji pszenicy (plan — 66 000 ha) osiągnięto 102 procent wykonania. Na końcu tabeli znajduje się tu-

raj 10 powiatów, które nie dociągają jeszcze do 100 procent wykonania planu, gdy pozostałe wysoko ten wskaźnik przekroczyły. Najstabilniej przebiega kontraktacja jęczmienia browarnego, gdyż osiągnięto dopiero 78 proc. planu, żaden z powiatów nie ma 100 procent. Najbliżej tego celu jest powiat międzychodzki. Osiągnięto już 102 procent wykonania planu wojewódzkiego (9 000 ha) kontraktacji owsa. Są powiaty, gdzie rolnicy przekroczyli założenia planowe bardzo wysoko — 162,157 i 142 procent (wrzesiński, śremski, kolski). W innych powiatach natomiast zawieranie umów jest mocno opóźnione, na przykład w trzanieckim — 51 proc. planu, w ostrzeszowskim — 54 proc. itd.

Bardzo wyrównana we wszystkich powiatach jest kontraktacja rzepaku ozimego, którego siewy rozpoczynają się już za kilka dni. Wojewódzki plan tej uprawy w gospodarce chłopskiej przewidywał 19 000 ha, podpisano umowy na 830 hektarów więcej. Niepomyślnie zaś przebiega kontraktacja grochu konsumpcyjnego. Ogólnowojeowski plan został wykonany dopiero w 64 procentach. Tylko pięć powiatów zrealizowało zamierzenia w zakresie tej uprawy: jarociński — 132 proc., pleszewski — 116 proc., krotoszyński — 112 proc., gostyński i średzki po 105 procent. Nie popisały się tutaj również nasze PGR-y, gdyż zakontraktowały dopiero 72,6 procent swojego planu uprawy grochu, przekroczyły natomiast kontraktację jęczmienia browarnego o 316 hektarów.

Jednakże podpisywanie umów nie zostało jeszcze zakończone i jesteśmy pewni, że do końca marca plan będzie w poszczególnych asortymentach uprawowych wyrównany. Rolnicy bowiem są już przekonani o korzyściach wynikających z kontraktacji zbóż. (kj)

Z Kościańskiego Niedostateczne zaopatrzenie wsi w żywność

Kompleksową akcją kontroli przeprowadzonych w 62 sklepach GS-u, zakończył ostatnie swoje letnie prace Zespół Kontroli Społecznej przy Powiatowej Komisji Związków Zawodowych w Kościanie. Przeszło 30 społecznych kontrolerów przeanalizowało stan zaopatrzenia sklepów w artykuły żywnościowe. Wyniki akcji należy uznać za zadowalające. Wystarczające zaopatrzenie odcnotowano w sklepach podległych GS Kamieniec, GS Wielichowo i GS Śmigiel, w pozostałych GS-ach stwierdzono stale powtarzające się braki w niektórych asortymentach.

Niewystarczające ilości koncentratu pomidorowego, świeżych drożdży, ryb, masła i wyrobów mlecznych odnotowano w Kamieńcu, Sepnie, Parzęczewie, Ujeździe, Kopaszewie, Wołkowie i Konojardzie.

Szczególnie dotkliwy jest stały brak napojów chłodzących w sklepach w Choryni, Poniń, Barchlinie, Buczu, Głuchowie, Piechaninie i Żelaznie. Posiedzenie, na którym podsumowano wyniki akcji kontrolnej, odbyło się w Wydziale Przemysłu i Handlu Prezydium PRN w Kościanie. Wyświetlone, w obecność przedstawicieli spółdzielczości i zaopatrujących zakładów, wnioski zmierzają do poprawy istniejącego stanu rzeczy w tej dziedzinie. (zi)

20.15 W radz. klubach jazzowych: 20.35 Albośmy to jacy tacy w krzywym zwierciadle prasy; 20.50 Przeboje na UKF-ie; 21.15 Polski „jazz ulatwiony”; 21.30 Latarnia Diogenesa — „O cnotcie i niecnotcie, nie wieciej”; 21.50 Opera tygodnia — P. Czajkowski „Eugeniusz Oniegin”; 22.07 Gwiazda siedmiu wieczorów — Dalida; 22.15 Co wiecie — „Potop”; 22.45 Big-beat po cześć; 23.05 „Muzyczna noc”; 23.50 Śpiewa H. Belafonte.

TELEWIZJA

CZWARTEK: 10-10.55 — „Numer 1B-2968” i „Trzecia ręka” TV fil-

my prod. polskiej z serii „Kpt. Sowa na tropie”; 17.25 — Dziennik; 17.30 — Telekras; 17.40 — Panorama Lubuska; 17.55 — „Smal mój syn” — film z serii „Dzień pokoju” prod. algierskiej; 18.25 — Wszelchnia TV — „Poszukiwacz skarbów” z cyklu: W pracowniach polskich uczonych; 18.55 — „W cyrku” — film prod. radzieckiej; 19.20 — Dobranoc i dzień dobry; 20.05 — Trybuna TV; 20.25 — „Dotknięcie nocy” — film fab. prod. polskiej; 22.10 — „Krótkie spiecia” progr. red. ekonomicznej; 22.40 — Dziennik.

PIĄTEK: 10-12.40 — „Przygody Wernera Holta” — film fab. prod.

Jeden dzień w przetwórni

Z DRUGIEJ STRONY WARZYWNICZEJ TASMY

Omal nie zwiódła nas ta cięsza panująca za fabryczną bramą. Zdawało się, że zakład jest niezłomny, nikt nie kręcił się po obejściu. Rychło jednak zostaliśmy wyprowadzeni z błędu. Przetwórnia Owocowo-Warzywna w Lwówku, powiat Nowy Tomyśl, pracowała, choć zaledwie na pół obrotach. A to głównie z braku odpowiedniej ilości surowca. Nie pomogła tym razem lokalizacja — w samym centrum wiśniowego rejonu, słynnego na województwo i kraj, a nawet za granicą. Nie było urodzaju na wiśnie i maliny. Zamiast zaplanowanych 70 ton malin, przerobiono tylko 15 ton. Kompotów wiśniowych wyprodukowano zaledwie 25 zamiast 100 ton. Wszystkie zresztą zakwalifikowano na eksport. Zyskały bowiem bardzo pochlebna opinię ze strony komisji oceniającej.

Pokazywano mi te wiśnie, ustawione równiutko litrowymi słoiami w okazałe czworoboki. W ubiegłym roku było ich znacznie więcej. W magazynie brakowało miejsca, czego nie można powiedzieć o obecnym sezonie. Produkcenci z Lwówka usiłowali odbić sobie tę stratę na agrestie, wkując go w



Kierowniczka laboratorium Maria Fiutek wiąże z przetwórną swą przyszłość. Nie zraziła się trudnościami mieszkaniowymi. Z rodziną mieszkała z początku w biurze. Obecnie zakład poradził sobie, wygospodarowując mieszkania dla fachowców.

10 500 puszkach. Przetwory te też pójdą na eksport, głównie do NRD, NRF, Szwecji.

W miejscowym laboratorium kierowniczka Maria Fiutek, zdradziła nam tajemnicę otrzymywania smacznych kompotów z wiśni. Wszystko zależy od właściwych proporcji owoców i cukru, no i gatunku wiśni. Takich jak w rejonie wsi Chmielinka, Lipka, Władysławowo, nie spotyka się gdzie indziej. Przetwórnia prowadzi tam wyłącznie skup, strzegąc zadróżnie wiśniowych sadów przed konkurentami. W tym powiecie przetwórnia pożyteczna tradycja utrzymywania wiśniowych drzew przy drogach, rowach, miedzach. Szkoda tylko, że w miejsce usychających ze starości, nie wysadza się nowych. Z drugiej strony rowów przy szosie posadzono bowiem rzędy innych drzew, już nie owocowych. Przydrożne nowotomskie wiśnie podzielił kiedyś los starodrzewiu, który padał gęsto pod ostrzem piły i siekiery.

W Lwówku zatem było już po wiśniowym sezonie. Zaczynano skup cebuli i ogórków, mocno zresztą spóźniony. Sezon ogórkowy zapowiada się rzeczywiście... ogórkowo. Urodzaj w tym roku nie dopisał. Przydrożki zmusiły plantatorów do powtórnego siewu. Zimne noce nie sprzyjały wegetacji, a opady kwitnieniu. Ogórki są małe, klepskie, wykształcone. Robotnice w hali, wkujące ogórki konserwowe, mają kłopoty z tym surowcem, przecież już wyselekcjonowanym przez producentów.

Spóźniające się zbiory pomidorów też zaważa na produkcji zakładu. Ten rok zapowiada się nieszczerze, chyba że uratują przetwórnio dobre zbiory gruszek i śliwek. Kierownictwo zakładu ma obecnie kłopoty z zapewnieniem pracy dla stałej załogi. Rozbudowa przetwórnii (produkcja roczna wzrosła z 4 mln. do 18 mln. zł), pozwoliła bowiem na pewną stabilizację zatrudnienia. Daje się więc stałą pracę najbardziej potrzebującym, przeważnie kobietom i młodym dziewczętom. Sporo ich dojeżdża w sezonie z okolicznych wiosek i samego Nowego Tomysza. W tym roku było dużo zgłoszeń do pracy, choć to rejon badiarski i zatrudnione mu na prywatnej plantacji

placi się dziennie sto złotych. A jednak ludzie, szczególnie młode dziewczęta, wolą iść do przetwórnii. Liczą na stałą pracę, ubezpieczenia. Może przyczyniła się do tego widoczna poprawa warunków pracy w zakładzie, dbałość o higienę (szatnie, natryski, kąpielnie, szatnie dla kobiet) i zdrowie pracowników, większą mechanizację procesów przetwórczych.

Janina Kupś należy do takich młodych dziewcząt. Od czterech lat dojeżdża aż z Pa-



Janina Kupś zdobyła w ciągu czterech lat pracy specjalność pasteryzatorską. Obsługuje cenne urządzenia.

Fot. (2) — H. Kamza

koślawia. W zimie autobusem lub kolejką (godzina jazdy), jak popadnie, bo pracuje przecież na różnych zmianach, w lecie nawet na trzech, wtedy zresztą pół biedy, bo ma rower. Specjalizując się w pasteryzacji słoików z przetworami, zarabia do 1300 złotych. Woli pracować w przetwórni niż w PGR, gdzie zatrudniony jest jej ojciec. Nie robi tego zresztą dla rozrywki, gdyż mu si pomóc w utrzymaniu czteroosobowej rodziny.

Takich jak ona jest więcej. Przetwórnia daje im pracę, nie najgorsze zarobki i poczucie, że są przydatne w społeczeństwie. Nasza rozmówczyni nie ukrywała, że woli pracować z rówieśnikami, z którymi łączy ją wspólne zainteresowanie. Tak jak koleżanki lubi pójść do kina, na występy do domu kultury w Lwówku, na które czasami zakład funduje bilety, marzy o wycieczce, jak ta ostatnia w góry, co to ją zorganizowała rada zakładowa. Wymaganie ma skromne, bo nikt tych dziewcząt zbyt nie rozpieszcza, ani dom, ani zakład pracy, a tym bardziej organizacje społeczne, które z rzadka zwołują zebrania, ograniczając się do przypomnienia tego, co im majster tłumaczy co dnia. One i bez tego wiedzą, że trzeba solidnie pracować.

MARIA POLCYNOWA

Z Szamotuł Kolegium K-A nie narzeka na brak pracy

Kolegium K-A w Szamotułach może doczekać się kiedyś „lepszych czasów”, bo jak na razie urzędnicy prawa codziennie spotykają się z obwinionymi. Samych wniosków o ukaranie w I półroczu br. wpłynęło 349, w tym aż 101 za prowadzenie pojazdów mechanicznych w stanie wskazującym na użycie alkoholu. Obywatele za wykroczenia przeciw ustawie antyalkoholowej nie tylko płacą wysokie kary pieniężne, ale często zapoznają się z pomieszczeniami, w których architektura okien znacząco odbiega od nowoczesności. Tacy „torowcy” jak Zbigniew N. z Psarskiego, Andrzej J. z Szamotuł, Stanisław H. z Brodziszewa i Zbigniew S. z Przecławia, to tylko czołówka wśród ukaranych.

Kolegium w Szamotułach niedługo rozpocznie rozpraw wyjazdowe w środowiskach gdzie najczęściej naruszane są przepisy dotyczące porządku publicznego. (mr)

Jak usprawnić pracę gromadzkiej rady?

rad. Słabość, która wynika i z niedostatecznego przygotowania pracowników biur gromadzkich, i z przecięcia ich zbędnych czynnościami, i z kiepskiego w wielu wypadkach wyposażenia biur w prostą aparaturę liczącą.

Brak środków na modernizację biur gromadzkich. Fundusze przekazuje się na inne cele, np. remonty szkół, gdyż potrzeby są dużo większe niż przyznane na ten cel kwoty. To prawda — szkoły są bardzo ważne, remonty też, ale w końcu i praca biur jest ważna i nie można umieszczać jej na ostatnim planie.

Wiele czasu zajmuje wypełnianie mnóstwa druków, które można by ograniczyć do niezbędnych pytań. Byłoby pół biedy, gdyby druki przychodziły do biura gromadzkiego w postaci gotowej. Niestety gromadzkie rady otrzymują niespełna 50 proc. potrzebnych druków, a resztę trzeba sporządzać według wzorów.

Obecnie, po podniesieniu płac w radach gromadzkich,

można liczyć na poprawę obsady biur, na napływ ludzi z wyższymi kwalifikacjami, a przynajmniej — na zmniejszenie się odpływu tych, którzy już się poduczyli i nieźle sobie radzą. Dotychczas bowiem gromadzkie rady były szkołą kadry dla innych instytucji działających na wsi.

Nie wydaje się, aby koniecznie było trzeba wielkich i długoletnich starań o wyposażenie biur gromadzkich w to, co jest niezbędne dla ich właściwego funkcjonowania, chociażby arytymetrii, sumatorów, odpowiednie maszyny do pisania. Pozostaną wszakże jeszcze duże potrzeby w zakresie podniesienia estetyki owoch biur, nadania im wyglądu sprzyjającego temu, co nazywane jest kulturą urzędowania.

Pozostaje sprawa najtrudniejsza. Komasowanie, skracanie, upraszczanie czynności związanych z „papierkową robotą”, usuwanie tego, co jest zbędne, przy jednoczesnym dalszym ograniczaniu ilości okólników, zarządzeń, poleceń itp.

Rozszerzanie uprawnień rad gromadzkich, przysparzające pracy biurom gromadzким, stwarza nacisk na zwiększenie etatów. W miarę jednak radykalnego wyeliminowania z pracy biur czynności zbędnych oraz lepszego ich wyposażenia nacisk ten osłabnie. Efekt zaś będzie niewątpliwie większy, niż uzyskany drogą wzrostu aparatu wykonawczego.

STEFAN ODWROT Obrzycko

TV zastrzega prawo zmian w programie.